PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 290
Kraków, sobota 16 grudnia 1933
Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

Rząd dusz?

Nigdy jeszcze żadne stronnictwo nie rozporządzało w Krakowie tak wielką władzą realną, jak sanacja w dniu ostatnich wyborów do Rady m. Krakowa. Wszystkie placówki rządowe, samorządowe, społeczne, wszystkie banki i kasy obsadzone wyłącznie działaczami lub conajmniej członkami tego stronnictwa, przyznającymi się do zasady dyscypliny partyjnej. Ani w mianowanej Radzie miejskiej, ani we Wydziale Kasy Oszczędności, ani w zarządzie Kasy Chorych niema ani jednego opozycjonisty, nie może się odezwać ani jeden głos krytyki. Rozdają wszystkie posady, dostawy, roboty, syndykaty, zarządy ugodowe, pożyczki i zapomogi. Cała władza ustawodawcza i wykonawcza w państwie w ich rękach, defenzywa na ich usługach, sądownictwo jest administrowane przez p. Parylewicza, oświata przez p. Jędrzejewicza. Są panami życia i śmierci, pracy i zarobku lub bezrobocia wszystkich obywateli. Szef władzy politycznej pierwszej instancji jest we własnej osobie przewodniczącym ich komitetu wyborczego, w komitecie roi się od urzędników administracji skarbowej.

Wokoło tych publicznych władz i instytucyj cały wieniec subwencjonowanych stowarzyszeń i związków propagandowych, strzelcy, rezerwiści, kombatanci i t. d. służą temu stronnictwu.

Cała „wielka" prasa brukowa i niebrukowa w zupełności na usługach sanacji, jedyny w Małopolsce zachodniej dziennik opozycyjny, nasz „Naprzód", co kilka dni bywa konfiskowany przez cenzurę za każde śmielsze słowo krytyki.

Parady, rewje, galówki, często się powtarzające, podnoszą nastrój, entuzjazm dla tego stronnictwa. Nie brak mu także środków finansowych na propagandę, agitację, wybory, nie brak bezrobotnych, którzy za skromnem wynagrodzeniem pracują dla tego bogatego stronnictwa.

Pełnia władzy, jakiej Kraków jeszcze nigdy nie widział, wspaniała umiejętność jej używania, sława i sukcesy wielkiego stronnictwa, rozbrzmiewające z każdej szpalty drukowanej, z każdego patefonu, z uchwał wszystkich stowarzyszeń, od rzemieślniczych począwszy, na Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów skończywszy, widoczne na ekranach filmowych, nawet na murach starego Ratusza krakowskiego: wszystko, co jest poza tem wielkiem stronnictwem, jest trupem, w najlepszym razie agonją, wogóle jest niczem, nie istnieje....

A wynik wyborów z 10 grudnia 1933?

Na przeszło 122.000 uprawnionych do głosowania blisko $^{1}/_{3}$ część wcale nie głosuje; z $^{2}/_{3}$ części wyborców, którzy głosowali, około 51% głosów pada na sanację, zblokowaną z chadecją i Żydami, około 49% głosów pada na inne listy, z tego blisko 32% na listy bezwzględnie opozycyjne. Dzięki zgrabnemu podziałowi na okręgi, sanacja, za którą głosowało coś ponad $^{1}/_{3}$ część wszystkich wyborców, zyskuje większość: 37 radnych na 64.

Ta blisko $^{1}/_{3}$ część wyborców, która wstrzymała się od głosowania, nie uległa widać czarowi radosnej twórczości sanacyjnej i odważyła się odmówić jej „milcząco" współpracy. Dalsza część wyborców zdobyła się na większą już odwagę, gdyż w ilości przeszło 27.000 (nie licząc unieważnionych przeszło 2.000 kartek) czynnie i wyraźnie, oddaną kartką wyborczą, odmówiła zaufania sanacji i jej „wielkim" mężom, woląc głosować na swoich małych, lecz wiernych zasadom kandydatów.

Pozostała przeszło $^{1}/_{3}$ część wszystkich wyborców głosowała na sanację. Pewna część tej $^{1}/_{3}$ części to chadecy i Żydzi, którzy głosowali na listę sanacyjną na podstawie zawartego kompromisu: ci wyborcy nie są z pewnością zwolennikami ideologji sanacyjnej; nie będziemy się spierali o ilość głosów tych „sprzymierzeńców", lecz — to chyba każdy przyzna — było ich z pewnością kilka tysięcy. Także wojskowi zawodowi — ci najnowsi wyborcy — przyzwyczajeni do dyscypliny i wykonywania rozkazów, oddali chyba kilka tysięcy głosów sanacji. Każde stronnictwo „współpracujące z rządem", w każdem państwie i mieście — to również każdy chyba przyzna — ma zawsze poparcie pewnej warstwy ludności, która bądź z potrzeby materjalnej, będąc od stronnictwa rządowego zawisła, lub związana z niem interesami, bądź z potrzeby psychicznej (wrodzony bizantynizm, obawa przed narażeniem się władzom, lękliwość nie wynikająca z pobudek zewnętrznych) trzyma się zawsze tych, którzy chwilowo dzierżą władzę. Warstwa ta nie należy nigdy do „stanu posiadania" pewnego stronnictwa, bo jest ideowo bezbarwna, względnie tchórzliwa, lecz do stanu posiadania **każdego** stronnictwa, będącego chwilowo u władzy: głosowała przed kilku laty za endecją, gdy ta była u władzy, dzisiaj głosuje za sanacją, jutro będzie głosowała za tem stronnictwem, które władzę po sanacji obejmie. „Posiadanie" tej warstwy nie jest tedy źródłem, ani podstawą władzy stronnictwa, lecz władzy tej następstwem.

Ta warstwa ludności rośnie oczywiście proporcjonalnie do nasilenia ekskluzywności i bezwzględności, z jaką stronnictwo rządowe odnosi się do swoich przeciwników. Z pewnością więc ta warstwa wyborców pod rządami sanacji znacznie się wzmogła.

Jak wielką więc jest ta część tej $^{1}/_{3}$ części wyborców krakowskich, głosujących za sanacją, nad którą sanacja wykonuje nie rząd ciał, lecz rząd dusz, która jest jej stałym — nie związanym z chwilową władzą — „stanem posiadania", źródłem jej siły, jej czynną armją zwolenników, którzy nie z lękliwości, lecz z przekonania wewnętrznego na nią w dniu 10 grudnia 1933 głosowali? Rozwiązanie tego zagadnienia arytmetycznego pozostawiamy czytelnikowi oraz — przyszłości. Wybory ostatnie wskazują w każdym razie na to, że rząd dusz, jaki sanacja wykonuje, jest w przeważnej części rządem dusz lękliwych, **„gubernium animarum... timidarum"**.

Znaczna większość ludności m. Krakowa nie należy do tych dusz lękliwych. To wynika z wyborów z 10 grudnia 1933 i jest dowodem dojrzałości politycznej najstarszego ośrodka kultury polskiej i miarą **wewnętrznej** siły sanacji.

tr.

—ooo—

Podwyżka płac ministrów

Z onegdajszego przemówienia p. wiceministra Siedleckiego wynika, że po wprowadzeniu nowej ustawy uposażeniowej cały szereg płac urzędników średnich i niższych ulegnie zmniejszeniu o 7 procent. Konstrukcja ustawy uposażeniowej wskazuje, że wobec niezmienionej ogólnej cyfry uposażeń, wynik tej obniżki będzie przeznaczony na bardzo wydatne podwyższenie płac ministrów i wiceministrów.

Zestawienie cyfrowe tych podwyżek przedstawia się następująco:

Premjer otrzymywał dotychczas na czysto 1204 zł. miesięcznie, obecnie otrzymywać będzie 3 tysiące, czyli że podwyżka wyniesie 149 procent.

Minister w szczeblu A dotąd 1065 zł., obecnie 2 tysiące, podwyżka 87 proc.

Wiceminister dotąd 833 zł., obecnie 1500 zł., podwyżka 74 proc.

Przedstawiciele opozycji słusznie więc zwracali uwagę na komisji, że obecny ciężki okres kryzysu nie jest odpowiednim momentem do podwyższania płac dygnitarzy kosztem uposażeń urzędników niższych i średnich.

—ooo—

Jak Niemcy tłumaczą na język zwyczajny porozumienie polsko-niemieckie?

Wielki był ruch dookoła meczu piłkarskiego Polska—Niemcy. Meczowi temu przypisywano „epokowe" znaczenie. Sport miał utorować drogę do zlikwidowania wszelkich tarć i stać się pomostem porozumienia obu narodów. Naiwni wierzą może tym fantasmagorjom. Przypatrzmy się, jak zbliska wyglądają te sportowe sympatje. Reprezentacyjna drużyna piłkarska Krakowa wyjechać miała na 14-dniowe tournée do Belgji, Holandji i Francji na zaproszenie tamtejszych związków sportowych przy silnem poparciu ciał dyplomatycznych. Przejazd miał nastąpić przez Niemcy ze względów oszczędnościowych. Na czele ekspedycji miał między innymi jechać wiceprezes krakowskiego Związku piłkarskiego i wiceprezes krakowskiego Związku dziennikarzy sportowych M. Statter. — Konsul niemiecki w Krakowie wszystkim uczestnikom ekspedycji udzielił wiz, odmówił jej jedynak tylko red. Statterowi. Na oficjalne zapytanie o powody oświadczył, że uczynił to dlatego, ponieważ red. Statter w artykułach swoich opowiadał się przeciwko nawiązaniu kontaktu sportowego z Niemcami. Tłumaczenie to nie wymaga komentarzy. Dowodzi ono najlepiej słuszności tezy tych, którzy dzisiejsze Niemcy przestały uważać za państwo o wyrobionej kulturze.

Ekspedycja krakowska wyjechała 14 bm. na swoje tournée.

Za dużo anty-kapitalistów

Żyjemy w okresie wszechmożnej blagi. Ludzie odwykli od myślenia krytycznego, lub wcale jeszcze nie nauczyli się go, a wyprowadzeni z równowagi straszliwym kryzysem kapitalizmu, ulegają łatwo terorowi słów nie badając ich treści.

Któż dzisiaj nie klnie np. na kapitalizm i nie głosi krucjaty przeciw niemu? Z wyjątkiem małej garści kapitalistów, broniących ze zrozumiałych względów samych siebie i źródeł swojej egzystencji i swego panowania, wszyscy narzekają na kapitalizm, odżegnywują się odeń i złorzeczą na niego.

Mussolini, który za pieniądze bankierów i fabrykantów zgnębił ruch robotniczy i dźwignął dyktaturę kapitału, drapuje się w togę antykapitalistyczną. **Hitler**, który to samo uczynił w Niemczech, który największych wrogów klasy robotniczej, **Kruppów** i **Thyssenów**, robi jej „przywódcami", nazywa siebie... socjalistą. U nas część „sanacji", partji faszystowsko - kapitalistycznej, piorunuje siarczyście na kapitalizm, entuzjazmując się jednocześnie — dla asekuracji — „ideologją". Kościół katolicki krytykuje w encyklikach ustrój kapitalistyczny, ale wyklina tych, co z tym ustrojem walczą. Ba! Nawet endecy zwątpili o kapitaliźmie i radziby uciec od niego do... średniowiecza.

Ten powszechny prąd antykapitalistyczny jest najlepszem świadectwem **bankructwa kapitalizmu, a wzrostu znaczenia klasy robotniczej**. Świat wstydzi się już kapitalizmu, a najgorliwsi jego obrońcy zmieniają nazwę, wywieszają nowe szyldy, albo poprostu przywłaszczają sobie nazwę swych przeciwników, by w ten sposób łatwiej ich podejść i oszukać.

Ale klasa robotnicza winna się poznać na farbowanych lisach, demaskować ich oszukańcze sztuczki i odróżniać prawdziwych wrogów kapitalizmu od fałszywych. Dziś, po doświadczeniach z faszyzmem, każdy robotnik i pracownik, który szedł na lep faszystowskiej frazeologji antykapitalistycznej, wie już, że został oszukany, że faszyzm zakuł robotnika w kajdany niewoli i jarzmo najstraszniejszego wyzysku. I w krajach demokratycznych, gdzie robotnik może dać swobodnie wyraz swym przekonaniom i swej woli, garnie się on coraz liczniej pod czerwony sztandar socjalizmu, manifestując w ten sposób swą wiarę w socjalizm, jako jedynego obrońcę swych interesów i jedynego przewodnika w walce z kapitalizmem. Wspaniałe pasmo zwycięstw socjalistycznych w Skandynawji, Anglji, Szwajcarji itd. jest najlepszym argumentem na słuszność naszego twierdzenia. I gdyby dzisiaj mogli swobodnie przemówić robotnicy Niemiec, Włoch i innych krajów faszystowskich, toby socjalizm zatriumfował w całej Europie.

Wiedzą o tem fałszywi anty-kapitaliści i dlatego coraz mocniej zaciskają obręcz dyktatury kapitału, dlatego usiłują zlekceważyć siłę i stały pochód socjalizmu, przemilczając zwycięstwa socjalistyczne, kłamią o rzekomym upadku socjalizmu.

A pomaga im w tem bolszewizm, który złamał kapitalizm w Rosji, ale układa się po przyjacielsku z kapitałem zagranicznym i jego wykładnikiem politycznym, faszyzmem, ma som zaś wmawia, że tą drogą... przyśpiesza rewolucję międzynarodową. Taktyka ta jest podyktowana nienawiścią do socjalizmu demokratycznego i sekciarską psychologją bolszewizmu.

Niema tedy poza socjalizmem innej idei, innego kierunku politycznospołecznego, któryby naprawdę chciał i mógł walczyć z kapitalizmem.

Kto mówi szczerze: antykapitalizm, musi również szczerze powiedzieć: **socjalizm**. Niema zaś socjalizmu poza partjami socjalistycznemi, zgrupowanemi w Międzynarodówce Socjalistycznej. Wszystko, co stoi poza Międzynarodówką i uważa się za socjalistyczne, rozbija siły klasy robotniczej, osłabia jej walkę z kapitałem i tem samem oddaje usługę kapitalizmowi.

(jmb.).

Mały felieton

Centrala zleceń telefonicznych

Jest kryzys. Jest bezrobocie. Jest głodno i chłodno. Jest bałagan na świecie i mentlik, jakiego świat już dawno nie widział. Wszyscy płaczą, a nikt nie płaci. Uczciwość, honor, rycerskość i tym podobne cnoty można znaleźć jedynie w słowniku. A pomimo to, gdyby w Polsce wolno było tupać, to możnaby, jak Galileusz, tupnąć nogą i zawołać: A jednak się porusza! A jednak świat idzie naprzód. A jednak jest postęp w każdej dziedzinie. A jednak ludzie stale wytężają myśl, żeby innym ułatwić, uprzyjemnić życie.

Weźmy dla przykładu chociażby ten ostatni u nas wynalazek, Centrala zleceń telefonicznych, o której pisma doniosły co następuje:

„Już w najbliższym czasie w większych centralach telefonicznych w Polsce zostanie wprowadzona specjalna obsługa abonentów za pomocą t. zw. central zleceń.

Korzystając z usług takiej centrali, abonent telefonu będzie mógł żądać, aby Centrala Zleceń w czasie jego nieobecności w lokalu udzielała zgłaszającym się na jego telefon zleconych wiadomości i odwrotnie — przyjmowała dlań wszystkie zlecenia.

Pozatem na żądanie abonentów Centrala Zleceń będzie ich budzić o wyznaczonej godzinie".

Na budzenie amatorów — jak przewidują — wielu nie będzie. Bo do czego się spieszyć? Do pracy, której niema? Czy może do obecnych złotych interesów? Jeśli kto zaśpi i spóźni się, to z pewnością tyle zyska, że nic nie straci. Raczej przewiduję, że będą zlecenia przypominające, że należy nareszcie pójść spać. Grzeszny człowiek częściej zapomina kłaść się, niż wstać. Przed udaniem się do baru „Kaktus" abonent da Centrali zlecenie: Mówi abonent Nr. 777.777. Będę w „Kaktusie". Proszę o godz. 4 rano przypomnieć mi, że mam wrócić do domu i że klucz od mieszkania mam w prawej kieszonce od kamizelki.

Dzięki Centrali, człowiek nie będzie się denerwował. Będzie stale siedział w domu, a nazywać się będzie, że jest nieobecny. Stanie to się w ten sposób, że rano zawiadomi Centralę, że wychodzi na cały dzień z domu i że wszystkim zgłaszającym się z rachunkami, z wekslami, z rewersami telefonistka ma odpowiadać: „w maju" Jeżeli tybyś, czytelniku, tak odpowiadał, to klęliby, urągali, wymyślali. Ale na PAST-ę lub niewinną telefonistkę, nikt przecież nie będzie się ciskał. A jeśli kto nawet powie brzydkie słowo, to przecież biedne telefonistki są do tego przyzwyczajone i nic sobie z tego nie robią.

Przed abonentem telefonicznym otwierają się nowe perspektywy. Gdy ja każę odesłać sobie do domu futro karakułowe, kosz wina, obiad dla pięciu osób z pierwszorzędnej restauracji itp., to prawdopodobnie odbierający telefon każe przyjść i zgóry zapłacić. Co innego, gdy zlecenie wyda w moiem imieniu PAST — instytucja, w której rząd ma 40% udziałów. Kto śmie odmówić?

Albo zlecenie w innym rodzaju. Przed udaniem się na spoczynek telefonuję do Centrali i proszę, aby o godz. 3 m. 15 Centrala zatelefonowała do pana N. i w moiem imieniu uczyniła mu pewną propozycję w wiadomym stylu... Co za wygoda! Śpię snem sprawiedliwego, a Centrala za mnie pracuje i punktualnie o godz. 3 m. 15 według zegara środkowo - europejskiego budzi mojego przyjaciela, senatora N. i komunikuje mu moje zlecenie, t. j. że pan taki a taki, numer telefonu taki a taki prosi, aby go pan zaraz...

Tu następuje zlecenie.

Bardzo nam ułatwi życie Centrala Zleceń Telefonicznych. *ULTIMUS.*

Bezwzględna ofensywa przemysłowców

Prasa socjalistyczna omawia stale straszną nędzę i wielkie cierpienia moralne ludzi pracy, w które wtrąciła ich polityka gospodarcza „gasnącego świata" kapitalistycznego.

Zdaje mi się, że w tej sytuacji, kiedy liczba bezrobotnych stale wzrasta i gdy wyzysk, uprawiany przez przemysłowców, nie osłabł, ale tak samo wciąż rośnie — nie wystarczy tylko mówić czy też pisać o biedzie ludzkiej. Należy uderzyć na alarm w wielki dzwon, by głos jego dobitnie usłyszano tam, gdzie należy, bo przecież **ludzie giną z głodu i zimna.** Co gorsza — ludzie pracy wraz z rodzinami marnieją, i doprowadza się ich do zupełnego zwyrodnienia. Trzeba wyraźnie wskazywać **na moralnych sprawców** tego nieszczęścia ludzkości i piętnować nadal ich niepohamowany wyzysk i usuwać trzeba w praktyce nie ustające poniewieranie godności robotniczej.

Statystyka zarobków robotniczych w górnictwie, hutnictwie i w przemyśle przetwórczym wykazuje, iż **przeciętne zarobki robotników posiadają stałą tendencję zniżkową.** Według obliczeń w styczniu b. r. **przeciętna płaca robotnicza wynosiła w Polsce 82 gr. za godzinę.** W lipcu r. b. przeciętny zarobek godzinny robotnika **obniżył się do 79 gr.,** gdy w roku 1930 przeciętny zarobek wynosił **jeszcze 1 zł. 01 gr** za godzinę, najmniej zaś zarabiają robotnicy w przemyśle drzewnym, gdzie np. w tartakach przeciętny zarobek robotników wynosi **34 gr. za godzinę pracy.**

Wysokość miesięczna zarobku przeciętnego, określona przez statystykę przytoczoną wynosi w pierwszym wypadku 158 zł., a w drugim 68 zł., o ile dany robotnik przepracował wszystkie dni w tygodniu, czyli najmniej odrobił 25 dni w miesiącu. Ale zdaje mi się, że nie popełnię błędu, jeżeli będę twierdził, że wśród tych „szczęśliwców" z zarobkiem powyżej określonym znajduje się wielka ilość prawdziwych nędzarzy z niższymi jeszcze zarobkami a do tych należy zaliczyć wszelką t. zw. pomoc we wszelkich gałęziach przemysłu. Tak **wygląda „raj kapitalistyczny" w świetle prawdziwych cyfr.** Ojciec rodziny, z zarobkiem 158 lub 68 zł. miesięcznie ma przecie dobrze się odżywiać, by miał siłę do pracy, gdyż system pracy akordowej i premjowej zmusza go do intensywnej **ponad** siły pracy. Biada każdemu, kto nie wydąży określonej wydajności, bo zaraz będzie zakwalifikowany, jako „niedołęga" i wyleci na bruk. Następnie ciąży na nim obowiązek wyżywienia i ubrania rodziny, jak również obowiązek posyłania dzieci do szkoły. W takich warunkach życiowych rodziny robotnicze karłowacieją i dziesiątkuje je straszna choroba proletarjatu — gruźlica.

Pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków życiowych ludzi pracy **bezgraniczny wyzysk jest nadal bezkarnie uprawiany.** Najlepiej te metody wyzysku uwydatniają się w **koncernie Modrzejowskich Zakładów**, do których należy kilka hut. Różnica wysokości zarobków w poszczególnych hutach wynosi ponad 35% na niekorzyść robotników, chociaż **wydajność jest jednakowa.** Mało tego — wydajność stale wzrasta, ale natomiast zarobki robotnicze są coraz niższe i przytem nieregularnie wypłacane, bo zaległość wypłat w niektórych hutach przekroczyła już ponad 4 tygodnie.

Robotnicy w tym koncernie traktowani są przez przełożonych w skandaliczny sposób. „Inteligencja" panów przełożonych osiągnęła już szczyt doskonałości, bo doszli przecież do tego, że „każą się całować"... używając przytem ordynarnych słów. Przecież takie postępowanie nie jest niczem innem, jak tylko **poniewieraniem cudzej godności osobistej.** Takie stosunki wcześniej czy później muszą doprowadzić do poważnych wystąpień robotników w obronie własnej czci.

Tym stosunkom wprost dziwić się należy, bo przecież w tym koncernie wysokie stanowisko zajmuje p. **Darowski**, były minister pracy i opieki społecznej. Czyżby obecnie nie umiał, czy też nie chciał pohamować dzikich zapędów swych podwładnych. Przecież ich wyczyny nie świadczą zbyt pochlebnie o samem przedsiębiorstwie.

Podobno ma wielkie także wpływy w tym koncernie p. **Gallot,** były wice-minister komunikacji, a przedtem długoletni inspektor pracy w tym samym „modrzejowskim" okręgu, są mu więc te stosunki dobrze znane. Przypuszczam, że dla p. **Gallota** nie są one tajemnicą, bo przecież **brat p. wice-ministra jest dyrektorem w jednej z hut,** w której właśnie robotnicy są traktowani, jak zacięźni niewolnicy.

Naprawdę jest to wypadek charakterystyczny, że w tych przedsiębiorstwach, gdzie mają decydujące wpływy wysocy dygnitarze — **rozpanoszyła się specjalnie orgja wyzysku, a poniewieranie godności robotniczej jest codziennem zjawiskiem.**

W Zagłębiu Dąbrowiecko - Sosnowieckiem, a więc w tym wielkim ośrodku przemysłowym, rozwydrzenie i samowola przemysłowców przybiera rozmiary... dyktatury. Np. w fabryce **Stow. Mechaników Polskich z Ameryki, Sp. Akc.** (Zakłady przemysłowe) **„Poręba"** w Porębie koło Zawiercia, robotnicy wybrali, jak zwykle, delegatów, których zatwierdził Inspektor Pracy Lecz kierownikowi odlewni w zakładach nie spodobał się jeden z delegatów, wobec czego **wyrzucił go z pracy,** negując w ten sposób decyzję odpowiedzialnego urzędnika państwowego. Czyżby ów p kierownik uważał swe postanowienie za bardziej miarodajne z tego względu, że Bank Gospodarstwa Krajowego jest poważnym akcjonarjuszem przedsiębiorstwa? **Najbliższa przyszłość wykaże, kto w podobnych wypadkach ma prawo decyzji.**

Przemysłowcy, jak nigdy dotąd, na każdym kroku wykazują **coraz większą bezwzględność w stosunku do robotników.** Agresywność ich nietylko znacznie wzrosła w odnoszeniu się osobistem do robotników, ale także lekceważą, jak to już wykazałem, wszelkie zarządzenia i wprost kpią z obowiązującego ustawodawstwa. Okazuje się, że gdy „lewiatańczycy" zorjentowali się, iż ich wpływy coraz więcej ustalają się i wszystko uchodzi im bezkarnie — stosują coraz więcej brutalne metody wyzysku i grubjański sposób traktowania robotników.

Robotnicy zaciskają zęby i jeszcze cierpliwie znoszą te drakońskie warunki pracy i płacy, ale gdy miarka się przebierze, to za skutki będą odpowiadali ci, którzy przyczynili się do wytworzenia takiej sytuacji.

WILHELM TOPINEK.

Unikat

Odsłonięto wreszcie tajemnicę. Wiemy już, jaką konstytucją chce sanacja „uszczęśliwić" Polskę. Z tych kilku szczegółów, które uważano za stosowne ogłosić jako wynik obrad czwartkowych w sali Tow. higjenicznego, można już wyrobić sobie sąd, jak sanacja pojmuje konstytucję, nie można jednak wywnioskować, jakiemi metodami będzie usiłowała swoje prywatne wypracowanie zrobić ustawą.

Jest szczególną rzeczą, w związku z tem, że sanacja posiada przecież — tak twierdzi — takich i tylu wybornych znawców zagadnienia konstytucyjnego, że potrzebowała zwyż 7 lat, aby dojść do celu tj. wygotować projekt. Przed 7 przeszło laty w sanacji nie uchodził jeszcze za luminarza konstytucyjnego p. Car, był wtedy „prawnikiem koronnym" sanacji prof. Makowski, który okazał się miernotą wobec obecnych „geniuszów": pp. Cara, Sławka i Podoskiego. Widocznie z rozrostem sanacji rośnie też wśród niej nauka — dowodem cały szereg ostatnio uchwalonych ustaw z ustawą akademicką na czele.

Będzie czas mówić o prywatnym narazie projekcie konstytucyjnym BB, gdy jako przedłożenie z inicjatywy poselskiej wejdzie pod obrady Sejmu. Narazie wystarczy tyle powiedzieć: jeżeli, jak sanacja twierdzi, obecna konstytucja z 17 marca 1921 jest zła, nieodpowiednia dla naszych stosunków, krępująca zbytnio głowę państwa, rząd — to konstytucja wedle nowego projektu nie może wogóle rościć sobie prawa do miana konstytucji, będąc w rzeczywistości ulegalizowaniem obecnego stanu, w którym konstytucja stała tylko na papierze. O ile dotychczas znamieniem i hasłem w praktyce konstytucyjnej tj. w jej wykonywaniu były „luzy" w różnych formach i postaciach, to wedle nowego projektu ta „zasada" zostaje podniesiona do rzędu obowiązku tak, że byłoby pustem słowem mówić o jakiejkolwiek konstytucji wogóle.

Jaki ten projekt — po przejściu z charakteru tez do charakteru projektu z artykułami, paragrafami itd. — będzie miał wpływ na to, co jest esencją każdej konstytucji: na prawa ludu w odróżnieniu i odgraniczeniu od praw władz wykonawczych, jest bardzo prosty sposób odpowiedzi: podczas gdy konstytucje zachodnie robione i wykonywane są pod hasłem: wszystkie prawa dla ludu, to nasza konstytucja wedle pomysłu BB miałaby za naczelne powołanie i zadanie: cała władza dla organów wykonawczych, czy będzie nim prezydent czy rząd. Nikogo nie złudzi tu rzekomy ukłon w stronę demokracji, że przedstawicielstwo ludowe — o ile „elitowy" Senat może za takie uchodzić ma prawo żądać usunięcia rządu — kto to zrobi? Czy może Senat pójdzie na taką ewentualną uchwałę Sejmu, Senat zgóry tak skonstruowany, że zawsze i we wszystkiem będzie powolnem narzędziem w rękach tej władzy, która miałaby być usunięta?

Polska żyje w specjalnych warunkach i dlatego musi mieć specjalną konstytucję — to jest stała piosenka sanacyjna, do której obecnie dorobiono nutę. Może być, że dla narodu, który niedawno odzyskał niepodległość i dopiero się u siebie w domu urządza, nie pasowałaby konstytucja np. na wzór francuski czy angielski, ale do rzędu hitlerowskich Niemiec czy faszystowskich Włoch Polska jeszcze nie spadła — konstytucja ma za zadanie wychować naród w wolności, nie odbierać mu tego, co od 12 lat wykonywał — przynajmniej w teorji — i co ma prawo uważać za swą zdobycz, za nagrodę za swe walki o niepodległość.

Cały świat dziś hołduje modzie „psioczenia" na demokrację, podnoszenia pod niebiosa walorów, potrzeby „silnego człowieka" itd., co pod różnemi kolorami ma tęsamą nazwę: faszyzm. Nasza sanacja odżegnywa się od tego słowa, ale w praktyce wprowadza jego metody, chcąc obecnie nadać im formę prawną pod sfałszowaną nazwą konstytucji, która konstytucją nie jest. Mylą się te pisma sanacyjne, któr twierdzą, że „opozycja z rezygnacją przyjmu nową konstytucję" — to się dopiero pokaże, gdy walka o nią rozpocznie się na właściwym terenie tj. w Sejmie i gdzieindziej.

Kryminał Stan. Poradowskiego

—o—

Taka sobie zwykła notatka kronikarska: W Łodzi aresztowano robotnika fabrycznego Stanisława Poradowskiego, który łapał psy i przyrządzał sobie z nich pieczeń. — Poradowski, dodają, miał wprawdzie pracę, ale zarabiał tak mało, że nigdy nie mógł dosyta się najeść.

Społeczeństwo i jego „ochrona" policja otaczają lepszą opieką psy niż ludzi. Za złapanie i zjedzenie psa areszt, za pracę bez możności zaspokojenia głodu kryminał. A przecież bardzo często czyta się, że bezrobotni jedzą psy, koty i jeszcze coś gorszego — możeby ich sumarycznie zamknąć do więzienia? Niejeden z bezrobotnych chętnie tam poszedłby. Lepiej byłoby mu, niż na wolności o głodzie i chłodzie.

Cukier nie potanieje

Cieszyli się ludzie, że na święta cukier potanieje bodaj o 10 groszy na kilogramie — przedwczesna była uciecha. Zapowiadają wprawdzie potanienie, ale dopiero za kilka miesięcy, gdy specjalna komisja ministerjalna dokładnie przeważkuje „zagadnienie cukrowe".

Nad czem właściwie jest tu obradować? Faktem jest, że cukier na spożycie wewnętrzne jest kilka razy droższy od cukru na eksport. Dalej faktem jest, że po zniżce przed kilku miesiącami o 15 groszy konsumcja cukru wzrosła, na czem zrobili interes fabrykanci i rząd (akcyza i podatek obrotowy od kilograma cukru wynoszą okrągło 42 grosze). Wreszcie faktem jest, że z tego polepszenia skorzystali tylko cukrownicy, podczas gdy plantatorzy buraków pobierają dalej niskie ceny.

Jedno „zagadnienie" jest w tym interesie najaktualniejsze, mianowicie sprawa wysokich płac dyrektorskich. Mówią o wprost bajońskich sumach; czytaliśmy też, że jeden z wybitnych fachowców dlatego tylko nie otrzymał wolnej posady, ponieważ postawił—zbyt skromne warunki, co naturalnie zostało potraktowane jako „brudna konkurencja". Gdyby sławetna komisja w tej dziedzinie zrobiła porządek, cukier mógłby zaraz potanieć i to nietylko o 10 groszy na kilogramie.

Ale z potężnymi przemysłowcami cukrowymi musi się widocznie obchodzić w rękawiczkach. — Niech ludność płaci dalej wygórowane ceny, żeby tylko im nie stała się „krzywda".

Żerowanie na redukcjach kolejarzy

ZZK W OBRONIE KOLEJARZY PRZED NACIĄGACZAMI. — STANOWISKO DYREKCJI

Przed trybunałem karnym sądu okręgowego w Krakowie rozpoczęła się w czwartek rozpisana na trzy dni rozprawa, stanowiąca epilog głośnej afery kolejowej w sprawie szajki, grasującej w dyrekcji krakowskiej z okazji masowych redukcyj pracowników kolejowych.

Jako oskarżeni występują: Edmund Filipowicz, Antoni Olbrychtowicz, maszynista kolejowy i Kazimierz Olbrychtowicz, asystent kolejowy w Jaśle, a akt oskarżenia zarzuca im, że będąc urzędnikami w czasie urzędowania w roku 1931 i 1932, działając we wzajemnem porozumieniu w celu osiągnięcia korzyści majątkowych zapomocą wprowadzenia w błąd pracowników kolejowych sfingowanemi wezwaniami tych osób do badania przez główną komisję lekarską w dyrekcji krakowskiej i obietnicą zwolnienia od badania lekarskiego oraz zapobieżenia redukcji za złożenie przez te osoby odpowiedniej opłaty wyłudzili: 1) od Władysława Sobczaka złożenie na ten cel Antoniemu Olbrychtowiczowi kwoty 250 zł. i weksla na 250 zł., 2) od Stanisława Polaka kwotę 30 zł. i weksel na 200 zł., 3) od Jakóba Raka gotówką 250 zł. i 2 wekslami 800 zł., 4) od Stanisława Wanata gotówką 345 zł. i weksel 300 zł. i 5) od Walentego Farjewicza gotówką 170 zł. i wekslami 500 zł. Czyn ten kwalifikuje oskarżenie jako występek z art. 264 § 1 kk.

Nadto oskarżony jest Edmund Filipowicz o to, że w powyższym czasie wraz z Olbrychtowiczami dla swej korzyści majątkowej przekroczył swą władzę, wysyłając rzekomo urzędowe, a faktycznie sfingowane wezwania do pracowników kolejowych do badania przez główną komisję lekarską, wyrządzając szkodę osobom prywatnym i państwu, co stanowi zbrodnię z art. 286 § 1 kk.

Wreszcie oskarżeni są Kazimierz i Antoni Olbrychtowicze, że w tym czasie jako urzędnicy i w urzędowaniu nakłonili Filipowicza do popełnienia powyższych przestępstw.

Sam zaś Antoni Olbrychtowicz oskarżony jest jeszcze o to, że w roku 1930 wyłudził od Jana Urbańka kwotę 150 zł. za obietnicę wyrobienia mu posady dróżnika, zaś od Antoniego Seca kwotę 150 zł., 4 kg. miodu i 6 kg. kiełbasy za tosamo, a nadto, że w roku 1931 usiłował wyłudzić od Józefa Tokarskiego 500 zł. i od Mieczysława Wójcickiego 1000 zł. dla ocalenia ich od redukcji.

Przewodniczy trybunałowi s. s. o. dr. Pilarski, jako wotanci zasiadają wiceprezes sądu okr. dr. Stuhr i s. s. o. dr. Solecki, oskarża prokurator dr. Lewicki, broni osk. Filipowicza adw. dr. Rychlewski, zaś Olbrychtowiczów adw. dr. Schoenwetter, powództwo cywilne zastępuje adw. dr. Fensterblau.

Akt oskarżenia przedstawia sytuację ówczesną w dyrekcji PKP w Krakowie, gdzie z powodu masowych redukcyj personalu kolejowego strach padł na wszystkich pracowników kolejowych. Wykorzystała tę sytuację szajka zbrodniarzy, która wymotowała sobie zamożniejszych pracowników kolejowych i postarała się wysyłać tymże wezwania przed komisję główną w Krakowie do badań lekarskich, a z tej okazji naciągała przerażonych grozą niepomyślnego zbadania i ewentualnej redukcji kolejarzy na olbrzymie sumy. Szczególną działalność rozwinęła ta szajka w powiecie jasielskim, gdzie osk. Antoni Olbrychtowicz wyszukiwał bogate ofiary i zapowiadał im zgóry rychłe wezwanie do badań redukcyjnych. Poczem nadchodziło wezwanie takie, a przerażona ofiara szukała wtedy pomocy u Olbrychtowicza, ten zaś od niej się nie uchylał, lecz jechał z daną ofiarą do Krakowa, zaraz po przyjeździe szedł się z nią pomodlić do kościoła Marjackiego za pomyślne udanie się badania, potem wstępował do domu przy ul. Basztowej 23, żeby niby to pomówić z lekarzem dyrekcyjnym, wreszcie zachodził sam do dyrekcji z kwotą kilkuset złotych, pobraną od ofiary rzekomo na łapówki dla referentów dyrekcji. Wyszedłszy z dyrekcji, oświadczał, że referentom to zamało, że trzeba dodać jeszcze kilkaset złotych, na co w braku pieniędzy u ofiary brał weksle i zanosił je do dyrekcji, mówiąc, że odnośni referenci weksle te zeskontują narazie w kasie dyrekcyjnej. Następnie szła ofiara do dyrekcji do badania, a urzędnik dyrekcji, będący w zmowie z Olbrychtowiczami, oświadczał danej osobie, wezwanej do badania, że badania już nie będzie i że może spokojnie odjechać do domu. Ucieszona ofiara szła potem popić z Olbrychtowiczem, a często nawet szli do kościoła podziękować Bogu za pomyślny wynik sprawy. Antoniemu Olbrychtowiczowi pomagał w procedurze tej brat jego Kazimierz, zaś Filipowicz wysyłał wezwania.

Na rozprawie przyznał się Filipowicz do winy, mówiąc, że Ant. Olbrychtowicz nakłonił go do wysłania wezwania w sprawie Sobczaka i dał mu z okazji niedoszłego badania tegoż kwotę 100 zł., później zaś chciał się Filipowicz wycofać z tego, lecz pozostawał pod przymusem, terorem i szantażem Ant. Olbrychtowicza i wysłał jeszcze na żądanie tegoż kilka wezwań i pobrał łącznie od niego 460 zł. Gdy sprawa się wydała, wymusił Olbrychtowicz na nim kwotę 1.800 zł., utrzymując, że musi załagodzić poszkodowanych a sam nie ma takiej kwoty. Filipowicz zeznał jeszcze, że Olbrychtowicz namawiał go także do wysłania wezwań do Nowego Sącza, lecz on stanowczo temu odmówił...

Osk. Ant. Olbrychtowicz nie przyznaje się do winy i twierdzi, że działał za namową i pod wpływem zmarłego później naczelnika wydziału Święcha, że wszystkie pieniądze, które pobrał od poszkodowanych, dawał w całości Święchowi, a ten miał się dzielić tem z Filipowiczem. Od Święcha też miał otrzymać Olbrychtowicz listę ofiar, bo wtedy dyrekcja z okazji zamierzonych redukcyj badała stosunki majątkowe pracowników kolejowych i Święch mógł znać doskonale warunki finansowe każdego pracownika. Olbrychtowicz twierdzi, że sam nie pobrał ani grosza, lecz tylko kwoty drobne na poczęstunki.

Oczywiście przeczą twierdzeniom tym zeznania przesłuchanych świadków Sobczaka, Polaka i Raka, niemiłosiernie ograbionych przez Olbrychtowicza przy ceremonji modłów błagalnych i dziękczynnych, fikcyjnych odwiedzin u lekarza na Basztowej 23 i poczęstunków.

Pod koniec pierwszego dnia rozprawy postanowił trybunał na wniosek prokuratora zastosować środek zapobiegawczy aresztu odnośnie do Ant. Olbrychtowicza z obawy matactwa, mimo sprzeciwu obrońcy.

Zaznaczyć należy, że w tej sprawie prokurator rozpoczął śledztwo na skutek doniesienia karnego zarządu głównego ZZK, który bezzwłocznie po dowiedzeniu się o tych faktach wystąpił z odpowiednim wnioskiem. Dyrekcja PKP w Krakowie jeszcze w 18 dni później — po wniesieniu doniesienia ze strony ZZK — mimo nagromadzenia jeszcze większego materjału doniosła ministerstwu komunikacji, że materjał ten nie wystarcza na wytoczenie oskarżonym postępowania dyscyplinarnego i że wobec tego czeka dyrekcja wyniku sprawy sądowej. A więc prokuratura uznała już materjał ten za dostateczny do oskarżenia, a tylko dyrekcja nie miała jeszcze dość podstaw do tego...

Cud nad urną

Wygłupianie się „ICK'a" na temat „zwycięs w wyborczych" sanacji doskonale charakteryzuje katowicka „Polonia":

„Niejednokrotnie się zastanawiałem nad tem, co to są (dokładnie) tak zw. duby smalone.

Bądź co bądź, dlaczego — duby? I dlaczego — smalone...?

Nie chodziło mi tu oczywiście o stronę fonetyczną tego wyrażenia, ale o jego istotny sens.

Aż dopiero dzisiaj zrozumiałem nareszcie, co to są te duby, kiedy przeczytałem w krakowskim „IKC" dłuższy komentarz na temat ostatnich wyrobów, tj. chciałem powiedzieć wyborów do rad gminnych i miejskich.

Poprostu, proszę Państwa, są to duby przez duże „D" i smalone przez duże „S".

Autor bowiem dziwując się, że sanacja tak łatwo wszędzie „zwycięża", wypisuje takie rzeczy:

Dzieje się zaś to wszystko w czasie, kiedy w różnych częściach Europy wybory uzupełniające do parlamentu, czy też wybory gminne przynoszą wielkie sukcesy opozycji. Przypominamy sobie niedawne wybory komunalne w wielkiej Anglji i małej Bułgarji, w Czechosłowacji i w Austrji, a nie wolno też zapominać, że wybory komunalne były hasłem wybuchu rewolucji antymonarchistycznej w Hiszpanji, która zresztą obecnie, po półtora roku, głosowała znowu na rzecz opozycji".

Tak, tak...

W Anglji, Bułgarji, Czechosłowacji, Austrji, Hiszpanji — a u nas — inaczej. Wprost przeciwnie. Niby — odwrotnie proporcjonalnie...

No proszę... W Anglji, Czechosłowacji i tak dalej.

A na ten przykład znowu w Niemczech, Włoszech, Turcji, Sowietach, Costarice i Gwatemali itd. opozycja, psia jucha nigdy nie dochodzi do głosu!

Co to jest? Sitwa jakaś, siuchta, klimat nieodpowiedni, czy co?...

No — moja pani!...

Albo powiedzmy, taki fakt, podany przez „I. K. C.":

„Typowa jest pod tym względem Wieliczka, miasto górników, gdzie lista socjalistyczna przepadła z kretesem, nie uzyskawszy ani jednego mandatu".

No, prawda? w malutkiem miasteczku, gdzie się wszyscy znają, górnicy z państwowej kopalni soli, nie głosowali na opozycję! I to w czasie szalejącego kryzysu!

Dziwne...".

Socjalistyczny samorząd daje robotnikom dach nad głową

Władze miejskie Sztokholmu, (który, jak wiadomo, oddawna posiada magistrat socjalistyczny z burmistrzem tow. Lindhagenem na czele), podjęły na szeroką skalę akcję budowy tanich, nowoczesnych domów robotniczych na przedmieściach. Osiedla robotnicze, rozsiane po krańcach Sztokholmu, zostały rozplanowane przez magistrat, podlegają jego kontroli i są dzierżawione robotnikom za bardzo niską opłatą. Miasto nie buduje domów, lecz daje właścicielowi zasiłek na budowę, oraz dostarcza mu materjałów budowlanych z własnych tartaków i fabryk. Również władze miejskie przeprowadzają na swój koszt instalacje kanalizacyjne, elektryczne, gazowe itp.

Dotychczas wzniesionych zostało około 1.000 domków, dwu-, trzy- i czteropokojowych. Każdy domek zaopatrzony jest w najnowsze urządzenia techniczne, centralne ogrzewanie, bieżącą wodę itp. Domki budowane są według standardowego typu, zatwierdzonego przez magistrat i przeznaczone tylko dla jednej rodziny.

Magistrat Sztokholmu udostępnił w ten sposób posiadanie własnego domku nawet bardzo skromnie sytuowanym rodzinom robotniczym, ale też robotnicy szwedzcy nie szli na lep żadnych demagogów z prawa czy z lewa i umieli sobie wywalczyć władzę w mieście i w państwie.

—ooo—

Jak wygląda „zwycięstwo" BB

(Korespondencja własna)

Nisko, 12 grudnia.

W niedzielę odbyły się w Nisku „wybory" do rady miejskiej, w których wyborcy mieli możność wybierania między trzema sanacyjnemi listami: oficjalną listą BB, żydowską i „kuma Stelmacha", gdyż lista chłopsko-robotnicza została, jak już donosiliśmy, unieważniona. Mimo to sanatorzy robili gwałtowną „agitację" wyborczą. Sprowadzono posłankę Jaworską, straszono obywateli, że jeśli Nisko nie będzie głosowało „jak jeden mąż" na jedynkę, to straci starostwo, a 8 grudnia odbył się w sali Sokoła wiec, na którym pp. Zarębski, Eckstein i Klocek wielbili sanację, a renegaci Ostrowski i Kominiarz lżyli PPS i tow. Bajaka, ale ku ich wielkiej niespodziance, gdy tow. Bajak dał im w krótkiej mowie odprawę, sala wybuchła oklaskami i okrzykami: „Niech żyje PPS i unieważniona lista Nr. 2". Bebecy stali jak zmyci i p. Dubiela, przewodniczący, p. Zarębski, prezes rady powiatowej BB, nie dopuścił już do głosu.

W niedzielę 10 bm. nasi towarzysze i sympatycy bądź wcale nie głosowali, bądź głosowali demonstracyjnie na unieważnioną dwójkę mimo, że nawet w lokalach wyborczych wydzierano ludziom z rąk dwójki, a wtykano jedynki.

„Rozumie się, że w takich „wyborach" sanacja nie mogła nie „zwyciężyć" i „zdobyła" 13 mandatów na 16, 2 mandaty dostali żydzi, a jeden Stelmach. Mimo to czołowy kandydat listy BB w I okręgu położył się jak długi, przesunięty skutkiem skreśleń na ostatnie miejsce. Również obaj zdrajcy PPS Ostrowski i Kominiarz zostali kopnięci przez burżuazyjnych wyborców sanacji, gdyż kreślono ich tak, że spadli na ostatnie miejsca i przepadli. Żarcie się o mandat było wogóle szalone. Każdy sanacyjny kandydat dawał drukować osobne kartki wyborcze ze wszystkiemi głosami na swoją osobę.

Obliczanie głosów trwało do 4 nad ranem i bebesyny spali na schodach, czekając na wyniki, a gdy się dowiedzieli, że przepadli, nie śmią się teraz ze wstydu na ulicy pokazać.

PPS spodziewa się unieważnienia tych wyborów.

Z GORLIC

Do naszego sprawozdania o wyniku wyborów samorządowych w Gorlicach wkradł się poważny błąd i to na korzyść sanacji. Mianowicie ogólna liczba oddanych głosów została mylnie podana jako liczba głosów BB. W rzeczywistości BB otrzymał w Gorlicach tylko 1962 głosy, a nie 2571. PPS otrzymała 609 głosów. Wszystkich głosów oddano 2571.

WIARA I NIEWIARA W STABILIZACJĘ DOLARA

Londyn, 15 grudnia (PAT). Mimo zaprzeczenia pełniącego obowiązki sekretarza stanu do spraw finansów Morgentaua na Wallstreet w dalszym ciągu wierzą w rychłą stabilizację dolara i dzisiaj przyjmowane były już zakłady 7:5 za rychłą stabilizacją.

TRAVEN 37

KREW i BAWEŁNA

„Łamistrajkiem? Nie jestem nim. Oni nie strajkują, przestali tylko pracować, bo nie są zadowoleni z pensji. Ja jestem zadowolony z pięciu pesos. Co mam zresztą począć. Jestem nędzarzem, nie mam co jeść i ani całej szmaty na grzbiecie".

„To idźcie raczej żebrać".

„Żebrać? Nie, to jest nieprzyzwoicie".

„Łamać strajk jest przyzwoicie?"

„Cóż ma się robić, gdy się jest głodnym?"

„Kradnijcie, jeżeli żebranie wydaje wam się nie dość przyzwoitem, ale łamanie strajku to brudna robota".

„Dobrze panu mówić" wybuchnął, „pracuje pan sobie tu ładnie w cukierni, ma pan jedzenie, dach nad głową i dostaje pan swoje pieniądze".

„To prawda" odpowiedziałem. „A teraz chcę panu coś powiedzieć. Nie mogę teraz urządzać wykładu, w jakim związku zostaje obecny strajk z waszem głodowaniem. Nie mogę panu tak w kilku słowach wytłumaczyć, jak przez każdy wygrany lub przegrany strajk głodowanie bezrobotnego robotnika staje się o jeden stopień rzadszem. Gdy nasi ludzie przeforsują tutaj ośmiogodzinny dzień pracy, będzie stary musiał przyjąć dwóch a może i trzech bezrobotnych kelnerów. To jest nam najbliższe i najłatwiej zrozumiałe. Do tego dochodzą jeszcze inne względy, mające dobro robotnika na oku, sięgające o wiele dalej, niż drobne korzyści, których można dotknąć nosem".

Nasza rozmowa zbudziła z drzemki senjorę Doux. „Słuchajcie, no", zawołała „zapewne chcecie buntować tych dwóch Niemców? Wynoście się do piekarni, dokąd należycie, tutaj niczego nie zgubiliście".

„Buntować? Ja? Tych dwóch Niemców? Nie, uczę ich tylko kilku ważnych, hiszpańskich słów, żeby sobie lepiej dawali radę w życiu", odpowiedziałem.

„To dobrze" rzekła senjora Doux „róbcie tak dalej, to bardzo dobrze".

„Powiem panu jeszcze coś" ciągnąłem dalej, zwracając się znów do Niemca. „Dotychczas patrole strajkujących nie wiele się jeszcze o was troszczyły. Wiedzą, że jesteście obcymi. Ale to pójdzie tak tylko dwa, trzy dni. Jutro wieczorem albo pojutrze zostaniecie zasztyletowani albo zastrzeleni, wiedzcie o tem. Tutaj nie cackają się długo z takimi ananasami, jak wy jesteście. Tutaj potrzebuje się tylko porządnych ludzi".

„Nic nam nie zrobią" powiedział. „Nie wyjdziemy wcale".

„Bez obawy, przyjacielu. Oni wejdą do środka i załatwią to tutaj przy pełnem oświetleniu kawiarnianiem i przy akompaniamencie muzyki. Zdajcie się na mnie. Nawiasem powiedziawszy, jedyny sposób, w jaki należy postępować z łamistrajkami. Meksykanina albo Hiszpana nie dostaną tu jako łamistrajka, ci wiedzą, co to oznacza". Pobladł nieco. Potem zapytał: „A policji tutaj niema?"

„Naturalnie, że jest, taksamo jak u was w kraju", rzekłem. „Ale policja nie miesza się do sporów między robotnikiem a pracodawcą, jak to czyni u was. Tutaj jest neutralna. Gdy złapie mordercę, przymyka go na parę lat. Ale człowieka, który powiedział łamistrajkowi ostateczną prawdę, takiego nie dostanie. Tego nie ma pośród strajkujących. Nie szukają go też wcale. Szukają rabusiów. Ale za takim nie gonią. Nikt wam przecież nie kazał łazić na niebezpieczny teren. Jeżeli mimoto chodzicie, musicie ponieść odpowiedzialność. Jako rozumny człowiek nie stanie pan przecież także podczas burzy wprost pod samotnem, wysokiem drzewem? A może przecież? Będzie waszą, własną winą, jeżeli uderzy w pana piorun. Na to policja nic nie pomoże. Policja nie jest tutaj dla kapitalistów, tylko dla kapitalistów i dla robotników, z akcentem na i. Nie dopomaga ani kapitaliście ani robotnikowi, gdy ci mają ze sobą jakąś sprawę do rozegrania. Łamistrajk nie ma w tej sprawie nic do szukania".

Poczciwy człowiek, nie wiedział o co idzie, może nawet nie chciał wiedzieć. Rzekł: „Myślę, że to jest wolny kraj? Gdzie tu jest wolność, skoro nie wolno pracować, gdzie się chce?"

„Tak samo, jak nie może pan stać na miejscu, na którem już ktoś stoi, taksamo nie może pan i na tem miejscu pracować, gdzie już inny pracuje. Ludzie ci, bowiem nie opuścili swego miejsca, przerwali tylko pracę i znów powrócą, skoro tylko stary nabierze rozumu".

„Tak łatwo nie znajdę znowu pracy", odparł. „Jestem zadowolony, że mam tę tutaj, zostanę i nie pokażę się na ulicy".

(Ciąg dalszy nastąpi).

SEJM

(Telefonem od naszych korespondentów)

Warszawa, 15 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie Sejmu było jednym z wielu przyczynków do gospodarki i społecznej polityki sanacji. Rząd wystąpił o dalsze kredyty dodatkowe w sumie 23 miljonów zł. Wśród przedłożeń tych znajduje się 6 miljonów kredytu dodatkowego na fundusz drogowy i 3 miljony 580 tys. na pokrycie wydatków powstałych po przejęciu przez władze skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków komunalnych. Przypomnieć należy, że ze strony opozycji zwracano uwagę na nierealność ustawy o funduszu drogowym oraz ustawy o wymiarze i o poborze podatków komunalnych. Mimo to sanacja wbrew opozycji przeforsowała obie ustawy, a rzeczywistość wykazała słuszność stanowiska opozycji.

Ciekawym momentem jest sprawa popierania **eksportu cukru.** Jak się okazuje, rząd w latach 1932-33 potrzebując walut zagranicznych wyeksportował 110.000 ton cukru **dokładając do tego eksportu: 38 miljonów złotych.** Cukier oddano zagranicą po **17 groszy za kilogram,** gdy w kraju kosztuje 1 zł. 45 gr. i ludność konsumować nie może skutkiem wysokiej ceny.

A jakie jest stanowisko sanacji **wobec spraw robotniczych?**

Rok temu PPS i ChD złożyły wnioski w sprawie **zatrudnienia bezrobotnych. Wnioski te sanacja odrzuciła!** Przeleżały się one w komisji ponad 12 miesięcy. **Katastrofalne położenie robotników ilustrują** cyfry przedstawione przez tow. posła Szczerkowskiego. I tak **w r. 1931 pobierało zasiłek bezrobotny 331.500 osób, a w r. 1933 tylko 168 tysięcy osób.** Jest to skutek **ograniczenia prawa do zasiłków.**

Ilość godzin przepracowanych w stosunku do r. 1929 **spadła o połowę.**

Sanacja jednak niema czasu na rozpatrzenie wniosków socjalistycznych, a szczególnie dla wniosków tow. **Regera** o wypadkach w Goleszowie. i tow. Bienia w sprawie Zawiercia.

Tow. poseł **Reger** zabierając głos w dyskusji całą odpowiedzialność za Goleszów złożył na ministra „opieki społecznej" i na wiceministra **Ducha, „który jest złym duchem dla klasy robotnicze".** Co do ministra „opieki" społecznej tow. poseł Reger oświadczył, że **„to jest minister klęski społecznej i wróg ludu".**

Marszałek: Przywołuję pana do porządku.

Tow. Reger: „Tak myślą miljony ludzi".

* * *

Na wstępie marszałek zawiadomił posłów, że od ministra spraw zagranicznych wpłynęło pismo o wycofanie projektu ustawy o ratyfikacji traktatu z W. Brytanją w sprawie wydawania zbiegłych przestępców.

Ślubowanie złożył pos. Wincenty Rygula (Stron. ludowe).

Pos. Rzóska (BB) referował 4 projekty ustaw o kredytach dodatkowych na rok 1933/34. Pierwszy dotyczy dopłat na rzecz funduszu drogowego i wynosi 6 miljonów zł., drugi projekt dotyczy pokrycia wydatków, wynikłych skutkiem przejęcia przez władze skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków. Kredyt ten wynosi 3,580.000 zł.

Pozostałe dwa projekty dotyczą popierania obrotu produktów rolnych i cen tych produktów przez premjowanie eksportu, na co przyznaje się kredyty dodatkowe w sumie 7,771.000.

Rozporządzeniami prezydenta Rzplitej ustanowione zostały nowe źródła dochodu na rzecz akcji interwencyjnej dla popierania rolnictwa. Przedłożenie na popieranie rolnictwa dotyczy kredytu w wysokości 6 miljonów złotych.

Poseł Langer (Str. lud.) występuje przeciwko wszelkim funduszom w ogólności, a w szczególe przeciw państwowemu funduszowi drogowemu. Klub jego za kredytami dodatkowemi głosować nie będzie.

Poseł Rymar (Kl. Nar.) wypowiada się za reorganizacją premjowania eksportu zarówno rolniczego jak i przemysłowego. Mówca wypowiada się za likwidacją funduszu drogowego i powrotem do starych norm, tj. dotowaniem robót drogowych w budżecie. Mówca uważa, że rząd powinien objąć całe zagadnienie, przystępując do reformy systemu premjowania wywozu, a nie zatrzymywać się tylko na trzech grupach towarów. Rząd dołożył w roku gospodarczym 1932/33 do eksportu cukru około 38 miljonów, podczas gdy na eksport produktów hodowlanych i zbożowych pozostało zaledwie po kilka miljonów zł. rocznie.

Poseł Czernichowski (BB) referuje piątą ustawę o kredytach dodatkowych, dotyczącą premjowania eksportu wyrobów włókienniczych. Mówca stwierdza, że obecne przedłożenie rządowe żąda przeniesienia kredytów. Suma 4 miljonów została przeniesiona z ministerstwa skarbu do ministerstwa przemysłu i handlu.

Wszystkie te przedłożenia zostały przyjęte w II i III czytaniu.

Skolei Sejm odesłał do komisji spraw zagranicznych wszystkie rządowe projekty ustaw, dotyczące ratyfikacji. Do pierwszego czytania projektu ustawy o zmianie ustawy o spółdzielniach zabrał głos poseł tow. Nowicki, który zaznaczył że na zjeździe przedstawicieli spółdzielni 8 października wypowiedziano się przeciw projektowi. Mówca uważa, że ustawa narusza zasadę niezależności ruchu spółdzielczego, wprowadzając ingerencję władz.

Poseł **Łucki** (Ukr.) stwierdza, że projekt noweli nie jest uzgodniony z ruchem spółdzielczym w państwie. Spółdzielczość ukraińska przyłącza się do poglądów sformułowanych przez spółdzielczość polską na ostatnim zjeździe.

Poseł **Ładyka** (kl. radykałów ukraińskich) uważa tę ustawę za dalsze ogniwo w łańcuchu prześladowań narodowego ruchu ukraińskiego i wypowiada się przeciw projektowi.

Poseł Wierczak (klub nar.) domaga się odesłania projektu do wspólnego rozpatrzenia komisyj prawniczej i skarbowej.

Poseł Malinowski Maksymiljan (Str. lud.) przemawia przeciw, poczem projekt odesłano do komisji skarbowej.

Poseł Gdula (BB) referował dwa wnioski ChD w sprawie zatrudnienia bezrobotnych i w sprawie planu walki z bezrobociem. Komisja wnosi o przejście do porządku dziennego nad wnioskami.

Poseł tow. **Szczerkowski** sprzeciwia się temu, twierdząc, że liczba pobieranych **zasiłków maleje,** a ilość bezrobotnych wzrasta.

Poseł Pokorny (ChD) prosi o **uchwalenie wniosku klubu.**

Izba przyjęła wniosek komisji, **odrzucający** wnioski mniejszości.

Następnie poseł Marjan **Malinowski** (BB) referował dwa wnioski o przyjście z pomocą robotnikom cementowni w Goleszowie oraz w sprawie pomocy dla bezrobotnych wogóle. Co do obu wniosków komisja wnosi o odrzucenie.

Poseł tow. **Reger** występuje przeciw wnioskowi komisji a podtrzymuje wniosek mniejszości.

Izba przyjęła rezolucję komisji **odrzucającą** wnioski mniejszości.

Pos. **Dabulewicz** (BB) referował wniosek posłów PPS w sprawie pomocy dla robotników towarzystwa akcyjnego „Zawiercie". Większość komisji musiała głosować przeciwko wnioskowi, gdyż wnioskodawcy nie wskazują, jaką drogą dojść do uruchomienia zakładu.

Pos. tow. **Bień** oświadcza, że zakłady w Zawierciu są już częściowo uruchomione.

W głosowaniu Izba przyjęła rezolucję komisji, poczem marszałek zawiadomił, że wstrzymuje dwie interpelacje klubu narodowego w sprawie konfiskat na Pomorzu do porozumienia z interpelantami. Po zawiadomieniu posłów o wniosku nagłym klubu ludowego w sprawie znęcania się nad ludnością zachodniej i środkowej Małopolski, marszałek zamknął posiedzenie. O terminie następnego posiedzenia posłowie będą zawiadomieni na piśmie.

—ooo—

Wniosek PPS o uchylenie rozporządzenia o uposażeniu urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ZPPS zgłosił wniosek o uchylenie rozporządzenia prezydenta Rzplitej o nowych zasadach uposażenia urzędników, sędziów, wojska, policji i funkcjonarjuszów samorządowych. Motywy wniosku są następujące: Uposażenie blisko półmiljonowej rzeszy urzędniczej jest sprawą żywo obchodzącą społeczeństwo i nie może być zadecydowane bez jego kontroli i współudziału zainteresowanych sfer. Nowe zasady nie są do przyjęcia jako narzucony zgóry biurokratyczny płód. Sprawa uposażeń jest ściśle związana z budżetem i jako taka musi przejść przez ciała ustawodawcze. Nowe ustawy **wprowadzają** nienapotykaną dotąd rozpiętość **między** wyższemi a niższemi kategorjami płac **ze szczególnem pokrzywdzeniem niższych kategorji płac a nieuzasadnionem uprzywilejowaniem kategoryj wyższych.** Ustawa jest pozatem ramowa, pozostawia Radzie ministrów decyzję co do zaszeregowania i dowolność w posunięciach. **W ten sposób byt tysięcy rodzin został poważnie zagrożony.** Podpisani uważają, że zmiany ustaw o uposażeniach funkcjonarjuszów **państwowych łącznie z monopolami i przedsiębiorstw państwowych, sędziów,** wojska itd. **winny być oparte na dotychczasowych** prawach pracowników.

Wniosek nagły klubu ludowego w sprawie „pacyfikacji" Małopolski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Klub ludowy zgłosił do laski marszałkowskiej w Sejmie wniosek nagły „w sprawie bicia i znęcania się przez policję państw. nad bezbronną ludnością wiejską w Małopolsce zachodniej i środkowej". Wnioskodawcy stwierdzają m. in., że „oddziały policji wbrew wszelkim zasadom ludzkości dopuściły się w czerwcu b. r. w kilku powiatach środkowej i zachodniej Małopolski licznych występków wobec bezbronnej ludności wiejskiej, dokonywując t. zw. „pacyfikacji". Ilość pobitych wynosi kilkaset osób".

Wnioskodawcy domagają się uchwalenia wniosku: „Sejm wzywa ministra spr. wewnętrz. by w ciągu miesiąca przedłożył komisji administracyjnej akty dochodzeń przeciw funkcjonarjuszom policji, którzy dokonywując pacyfikacji w powiatach środkowej Małopolski dopuścili się rażącego i karygodnego nadużycia władzy przez bicie i znęcanie się nad bezbronną ludnością wiejską".

Udaremnienie posiedzenia sejmowej komisji spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15 grudnia.

Dziś miało się odbyć posiedzenie sejmowej komisji spraw zagranicznych. Przed wyznaczonym terminem zebrało się liczne grono dziennikarzy, zaś w sali komisji bardzo liczni posłowie różnych ugrupowań.

Przewodniczący pos. **Radziwiłł** (BB) otworzył posiedzenie, oświadczając, że 11 bm. członkowie komisji wyslosowali do niego pismo o zwołanie komisji. Pismo to doszło do jego wiadomości za pośrednictwem prasy, zatem musiało być wcześniej oddane prasie niż jemu wysłane. W ub. sesji nie została załatwiona żadna sprawa i Sejm dotychczas nie przysłał żadnego wniosku. Jeżeli chodzi o dyskusję polityczną, to jest zwyczajem i prawem komisji przeprowadzić dyskusję na podstawie oświadczenia rządowego. Takiego oświadczenia nie mamy i muszę powiedzieć, że nie uważam z punktu widzenia państwowego za pożądane ani odpowiadające powadze i godności komisji, aby dyskusję polityczną prowadzić na zasadach niemiarodajnych i nie bezpośrednio potwierdzonych wiadomości. Wobec tego, nie mając porządku dziennego, zamykam posiedzenie.

To oświadczenie było komentowane **w kuloarach jako uchylenie się od dyskusji nad polityką zagraniczną,** w szczególności od oświadczenia **się** o obecnem położeniu Polski na terenie międzynarodowym.

MIN. BECK BĘDZIE MÓWIŁ...

„Iskra" donosi, iż przewodniczący komisji **spraw** zagranicznych pos. Janusz Radziwiłł **po porozumieniu** się z min. Beckiem **oświadczył, że min.** Beck w ciągu najbliższych tygodni przedstawi **w** Sejmie politykę zagraniczną rządu.

Wielka katastrofa kolejowa pod Poznaniem

Poznań, 15 grudnia (PAT). Dzisiaj rano na torze kolejowym pod samym Poznaniem obok mostu kolejowego przy zbiegu trzech ulic Libelta, Jasnej i Poznańskiej wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy od strony Drawskiego Młyna, zdążający do Poznania, zatrzymał się w pobliżu wspomnianego mostu przy zamkniętym sygnale. W chwilę potem nadjechał tymsamym torem od strony Obornik pociąg osobowy. Maszynista nie zauważył stojącego na torze pociągu i **najechał nań z całą siłą**. Dwa wagony najechanego pociągu stoczyły się z wysokiego nasypu, a jeden zawisł nad nasypem. W katastrofie **zginęło 8 osób przeważnie z pośród uczącej się młodzieży**, jadącej do szkół do Poznania. **20 osób zostało ciężko poranionych.** Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa i pociąg ratunkowy oraz władze, celem przeprowadzenia śledztwa.

Wkrótce po przewiezieniu do szpitala **zmarły trzy dalsze ofiary katastrofy kolejowej. 4 osoby walczą ze śmiercią i mała jest nadzieja** utrzymania ich przy życiu. Jak wykazało śledztwo, zawinił dróżnik, który nie dał sygnału ostrzegawczego pociągowi z Międzychodu idącemu tymsamym torem, na którym stał pociąg z Drawskiego Młyna. Śledztwo wykazało również, że maszynista pociągu, który najechał, nie ponosi żadnej winy, ponieważ panowała mgła, a ponadto ostatni wagon stojącego pociągu był otoczony parą.

—ooo—

Ostatnie dni procesu lipskiego

Lipsk, 15 grudnia (PAT). Wskutek niespodziewanie pomyślnego obrotu sprawy w stosunku do Bułgarów rola ich obrońcy dra Teicherta znalazła odrazu inne oblicze. Wstęp jego mowy był łańcuchem ostrych zarzutów pod adresem **londyńskiej komisji prawniczej**, której w istocie rzeczy rzekomo obca była chęć pomocy dla oskarżonych. Hasło kampanji skrystalizowało się raczej w brutalnej „hecy antyniemieckiej", skierowanej jedynie i wyłącznie przeciwko ustrojowi państwowemu i nowym sternikom Rzeszy. Mówca charakteryzuje następnie poszczególne fragmenty śledztwa, dochodząc do wniosku: Jakkolwiek akt oskarżenia w pierwotnym swoim tonie, zbudowany na mętnych początkowo zeznaniach Bułgarów, był uzasadniony, to jednak postępowanie dowodowe wykazało ich nieulegającą wątpliwości niewinność. Następnie mówca wykazuje nieścisłości w zeznaniach poszczególnych świadków i oświadcza, że nie wolno budować oskarżenia na przypuszczeniach. Teichert zręcznie przytacza 3 klasyczne przykłady literatury sądowej, według których na skutek mylnych zeznań świadków skazano rzekomych sprawców na karę śmierci, gdy później po kilku latach stwierdzono ich istotną niewinność. Osobny rozdział poświęcił Teichert Grothemu, którego „miarodajne" zeznania zdyskredytował obszernie. Na tem skończył Teichert pierwszą część swego przemówienia.

Obrońca Teichert w dalszym ciągu uzasadniał alibi Bułgarów. Zeznania obciążające świadka Kempnera uważa dr. Teichert za zmyślone i niezgodne z prawdą. Kempner jest kryminalistą. Z więzieniem zapoznał się w 13 roku życia. Rejestry karne stwierdzają liczne jego przewinienia. Trybunał nie może i nie powinien polegać na kłamliwych słowach tego świadka. Kończąc, obrońca stwierdza, że **Bułgarzy w Reichstagu nie byli i ze zbrodnią podpalenia nic wspólnego nie mają.** Wobec tego, zgodnie zresztą z wnioskiem nadprokuratora, wnosi o całkowite ich uwolnienie.

Następnie rozpoczął przemówienie adwokat Seiffert, obrońca van der Lubbego.

Na wstępie oświadczył, że Holender z niezrozumiałych przyczyn odmówił mu kategorycznie wszelkich wyjaśnień i informacyj. Sprawcy przestępstwa zostali wyśledzeni. Są nimi partja komunistyczna Niemiec i jej przywódcy. Van der Lubbe, wychowywany w atmosferze ulicy holenderskiego miasta robotniczego, przedstawia uosobienie hardości i niesubordynacji. Wytycznemi jego życia są demonstracja i protest. Z tej strony znała go dobrze policja holenderska. Walka przeciwko obowiązującemu porządkowi publicznemu jest jego ideą przewodnią. Nie jest on komunistą w pojęciu programu III międzynarodówki i ani z niemieckimi, ani z holenderskimi komunistami nic wspólnego nie ma. Nie uznając żadnej władzy, solidaryzuje się on jedynie z rzeszami proletarjatu. Charakteryzując w dalszym ciągu mentalność oskarżonego, obrońca podkreśla okoliczność, że van der Lubbe przyjął spokojnie żądanie oskarżenia, dotyczące zasądzenia go na karę śmierci, wybuchnął zaś płaczem gdy oskarżyciel domagał się tejsamej kary dla Torglera. Oskarżony sam przyznał się do winy, przecząc jakoby posiadał wspólników. Nie udowodnił tego również przewód sądowy. Jestem zdania — mówi obrońca — że oskarżony Torgler ze zbrodnią podpalenia Reichstagu nie ma nic wspólnego. Torgler reprezentuje łagodny typ prawdziwego parlamentarzysty i nie byłby zdolny do takiej zbrodni. Prawie wszyscy świadkowie wydali o nim jak najlepszą opinję. (Przy tych słowach na twarzach Torglera i jego żony widać zadowolenie i radość).

Obrońca przechodzi do analizy samej zbrodni. Co do przyczyn powstania pożaru Reichstagu żadnych hipotez stawiać nie można. Czyn van der Lubbego nie posiada znamion zamachu stanu, ponieważ rozprawa główna nie wykazała w żadnym stopniu, że istotnie niemiecka partja komunistyczna planowała na koniec lutego zbrojne powstanie. Z całości wywodów Holendra mówca odnosi wrażenie, że van der Lubbe działał pod wpływem własnych idej i własnych pobudek i bezpośrednio po zbrodni kazał się aresztować, wygłaszając znamienne, jemu tylko właściwe słowa: „Protest! Protest!" Van der Lubbe chciał zdobyć sławę i dlatego dokonał czynu podpalenia. Ponieważ niema konkretnych dowodów, że pożar miał być istotnie sygnałem do wojny domowej w rachubę wchodzić może jako wymiar kary jedynie więzienie. Mając do czynienia z bezmyślną istotą, czynem człowieka nieinteligentnego i zaniedbanego mówca wnosi o karę więzienia.

Na tem kończy się rozprawa. Jutro pierwszy przemawiać będzie obrońca Torglera Sack, poczem zostaną dopuszczeni do głosu wszyscy oskarżeni. Rozprawa potrwa prawdopodobnie do północy.

CO SĄDZĄ O LOSIE TORGLERA?

Prasa niemiecka z triumfem wita wniosek nadprokuratora Wernera. Szczególną satysfakcję sprawia oczywiście żądanie kary śmierci dla Torglera. W kołach dziennikarzy obecnych na procesie zarówno krajowych jak i zagranicznych przeważa mniemanie, że **Torgler w tym procesie ze względu na zagranicę zostanie uwolniony**, natomiast wytoczone mu zostanie nowe postępowanie karne z tytułu rzekomej zdrady stanu.

W przeciwieństwie do zupełnej obojętności Lubbego Torgler naogół spokojnie przyjął wniosek nadprokuratora. W chwili, gdy obejrzał się na siedzącą w tłumie zaniepokojoną i stroskaną żonę, łzy zabłysły mu w oczach i omal nie stracił panowania nad sobą. Przez dłuższy czas sugestywnemi spojrzeniami dawał żonie znaki do wytrwania.

Moskwa, 15 grudnia (PAT). Cała prasa występuje z artykułami w obronie oskarżonego leadera partji komunistycznej Niemiec Torglera, któremu grozi kara śmierci.

Z kraju i ze świata

—o—

OBRADY SĄDOWNIKÓW W SPRAWIE UPOSAŻEŃ. W dniu 16 bm. odbędą się w Warszawie obrady delegatów Zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzplitej P. Wezmą w nich udział reprezentanci magistratury sądowej z całego kraju. Tematem obrad ma być między innemi sprawa nowej skali uposażeniowej sędziów i prokuratorów.

KAPŁANÓWNA SKAZANA NA 15 LAT WIĘZIENIA. W ubiegłą sobotę piński sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Kobryniu rozpatrywał sprawę Reginy Kaplan, działaczki komunistycznej, oskarżonej o to, że w dniu 4 sierpnia br. spowodowała napad na posterunek policji państwowej w Nowosiołkach pow. kobryńskiego. Jak wiadomo, sprawa ta rozpatrywana była przed sądem doraźnym i przekazana do postępowania zwykłego. Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora Jacuńskiego i obrońcy mec. Duracza w dniu 10 bm. wydał wyrok, skazujący Reginę Kaplan za przestępstwo z art. 97 § 1 kk. na 15 lat więzienia oraz za czyn przestępczy z art. 187 kk. na jeden rok więzienia, łącznie na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 10 i 600 złotych opłat sądowych. Obrona zgłosiła apelację.

TELEGRAMY

DOLAR

Warszawa, 15 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'63 zł. Bank Polski płacił 5'59 zł.

KTO WYGRAŁ 300.000 ZŁOTYCH?

Warszawa, 15 grudnia (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 300.000 złotych wygrał nr. 26014; 15 tys. zł. nr. 138078; po 10 tysięcy zł. nra 68097, 110555 i 165328; po 5 tys. zł. nra 22241, 34141, 80299, 140418 i 145182. W popołudniowem ciągnieniu 20.000 złotych wygrał nr. 85289; 15 tysięcy zł. nr. 137244; 10.000 złotych nr. 15665.

NOWY PREZYDENT SZWAJCARJI

Bern, 15 grudnia (PAT). Rada związkowa wybrała na czwartkowem zgromadzeniu 137 głosami na 152 oddanych, przy 14 wstrzymujących się od głosowania prezydentem związkowym Pilet-Golaza, dotychczasowego kierownika departamentu komunikacji. Pilet-Golaz liczy 44 lata i jest najmłodszym członkiem Rady związkowej. Należy do liberalno-demokratycznej partji. Wiceprezydentem wybrano Rudolfa Mingera, dotychczasowego kierownika departamentu wojskowego.

ROZMOWY BENESZA W PARYŻU

Paryż, 15 grudnia (PAT). O przebiegu rozmowy ministra Benesza z ministrem Paul-Boncourem nie wydano dotychczas żadnego komunikatu. Piątkowy „Petit Journal" donosi, że już w pierwszej rozmowie poruszono sprawę organizacji systemu aljansów i rozważano kroki, jakie należałoby wspólnie uczynić we wszystkich ewentualnościach. Pismo dodaje, że jest to główny cel rokowań.

ZA POWROTEM DO GENEWY

Paryż, 15 grudnia (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, że opinja publiczna w znacznej większości stwierdza **niepowodzenie** tzw. rozmów równoległych z Niemcami i opowiada się **za powrotem w styczniu do Genewy** celem zredagowania tam konwencji rozbrojeniowej nawet **bez Niemiec**. Przekonanie to podziela również wielu członków gabinetu brytyjskiego. Koła polityczne zaznaczają, że ambasador angielski w Berlinie, który przybywa do Londynu, nie przywiezie żadnych propozycyj kanclerza Hitlera. Mówi się również, że żadna kontrpropozycja nie została uczyniona przez Anglję Niemcom od czasu ostatniej rozmowy Francoisa Ponceta z Hitlerem.

SOWIETY UBIEGAJĄ SIĘ O PRZYJAŹŃ FASZYZMU

Paryż, 15 grudnia (PAT). Korespondent „Matin'a" donosi z Rzymu, że ambasador sowiecki otrzymał polecenie od komisarza ludowego spraw zagranicznych doręczenia rządowi włoskiemu zaproszenia do wydelegowania do ZSRR misji wojskowej włoskiej. Wizyta ta ma na celu nawiązanie **przyjaznych stosunków** między armjami obu krajów. Przyjazd misji nastąpiłby z końcem lutego roku przyszłego.

Moskwa, 15 grudnia (PAT). Komisarz spraw zagranicznych Litwinow i ambasador włoski w Moskwie dokonali dziś wymiany dokumentów ratyfikacyjnych paktu przyjaźni, nieagresji i neutralności, podpisanego we wrześniu r. b. w Rzymie między ZSRR a Włochami. Pakt z dniem dzisiejszym wszedł w życie.

ZA NIEPŁACENIE DŁUGÓW WYŻSZE CŁA NA WINA

Paryż, 15 grudnia (PAT). „Le Matin" donosi z Waszyngtonu, że jeden z przedstawicieli stronnictwa republikańskiego zamierza zgłosić w Kongresie wniosek o podwojenie stawek celnych od napojów wyskokowych importowanych z krajów, które nie zapłaciły raty długu wojennego. Wniosek ten wymierzony jest przeciwko importowi win francuskich. Prasa francuska poświęca wiele uwagi tej sprawie, tembardziej, że w kontyngentach wyznaczonych dla poszczególnych krajów Stany Zjednoczone uprzywilejowały wina włoskie.

BANDYTYZM NA KOLEJACH MANDŻURSKICH

Londyn, 15 grudnia (PAT). Z Charbina donoszą, że wczoraj rano oddział złożony z 300 uzbrojonych bandytów napadł na pociąg wschodnio-mandżurskiej kolei w pobliżu Cicikaru. Bandyci ostrzeliwali pociąg z karabinów maszynowych i zatrzymali go, a następnie rozpoczęli rabunek. 5 pasażerów i dwu japońskich żołnierzy z ochrony wojskowej zabito. Kilku pasażerów bandyci uprowadzili. Gdy z Charbina nadeszła pomoc, bandyci zdołali już zbiec.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 17 bm. o godzinie 10 przedpołudniem odbędą się

DWA LUDOWE ZGROMADZENIA

1) w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro);

2) w Domu Tramwajarzy (w Podgórzu, plac Serkowskiego 7).

Przemawiać będą tow.: poseł Zygmunt Żuławski, Jan Stańczyk, dr. Józef Rosenzweig, dr. Romuald Szumski, Kazimierz Przybyś, dr. Bolesław Drobner i inni.

KRONIKA

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wiecz. wyświetla kino Muzeum dla TUR wspaniały emocjonujący film dźwiękowy, osnuty na tle życia Dzikiego Zachodu Ameryki poł.:

„PIRACI STEPU“

dramat w 10 akt. według Zane Grey'a. W rolach głównych Randolph Scott, J. Farrell i urocza Sally Blanc. Najnowszy film, który pokazuje miłość, obowiązek, walkę i prawo Dzikiego Zachodu, bogatą treść i oszałamiające tempo.

Ponadto wesoła komedja i tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) od 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę już od 11 w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

CHOINKI WIGILIJNE. Ze względu na sezon sprzedaży choinek wigilijnych magistrat przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów osoby zajmujące się sprzedażą, względnie transportem choinek, winny na każde żądanie organów kontrolnych wykazać się poświadczeniem, skąd pochodzą drzewka, wystawionem przez właściciela lasu, a poświadczonem przez naczelnika gminy. Kupcy, względnie osoby, trudniące się przewozem choinek są zobowiązani poświadczenie to zawsze mieć przy sobie, a na wypadek transportu koleją dołączyć do listów przewozowych. Winni przekroczenia powyższego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej a drzewka ulegną konfiskacie.

SKLEPY W DNIACH PRZEDŚWIĄTECZNYCH. Wobec tego, że wigilja Bożego Narodzenia przypada na niedzielę 24 grudnia, ostatnia niedziela przedświąteczna wypada na 17 grudnia. W niedzielę tę sklepy mogą być otwarte od godz. 13 do 18, zaś w ciągu dni następnych w tygodniu do 22 bm. godziny w handlu przedłużone zostają o dwie godziny. W sobotę 23 sklepy otwarte będą tylko do godz. 18 (6) wieczór. W niedzielę wigilijną tylko sklepy spożywcze mogą być otwarte od godz. 7 do 10 rano.

USTĄPIENIE NADPROKURATORA DRA TOKARZA. Nadprokurator przy krakowskim sądzie apelacyjnym p. dr. Tokarz przeniesiony został w stan spoczynku. Dr. Tokarz był na tem stanowisku przez 10 lat. Wedle pogłosek dr. Tokarz ma objąć notarjat albo zostać członkiem komisji mieszanej polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku. Jako jednego z kandydatów na nadprokuratora wymieniają obecnego wiceprezesa sądu apelacyjnego dra Polempę.

WALKA Z GRUŹLICĄ. W Krakowie Towarzystwo przeciwgruźlicze przeznacza dochód, uzyskać się mający ze sprzedaży znaczka przeciwgruźliczego, na prowadzenie półkolonji i budowę pawilonu, jako zakładu profilaktycznego dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Kupujcie więc nalepki w okresie „Dni przeciwgruźliczych“.

ZNIŻKA OPŁAT TELEFONICZNYCH. W dn. 23, 24, 25, 26 i 31 grudnia oraz dnia 1 stycznia, tj. w czasie wigilji i świąt Bożego Narodzenia oraz w dniu sylwestrowym i Nowego Roku wprowadza poczta zniżone opłaty telefoniczne za rozmowy międzymiastowe krajowe. Zniżka ta wynosi 40 procent normalnych opłat.

PIENIĄDZE SIĘ ZNALAZŁY. Zagadka zniknięcia około 8.000 zł. z biura firmy rybnej po krwawej strzelaninie przy ul. św. Gertrudy — wyjaśniła się. Sprawa przedstawia się następująco: Na jakieś 30 minut przed rozegraniem się tragedji w biurze „Ryba“ Schneider powziął zamiar wyjazdu i zatelefonował do żony, aby mu przysłała 500 zł. i rozkład jazdy kolejowej. Schneidrowa wysłała służącą Annę Szotównę, która miała wręczyć Schneidrowi żądaną kwotę i rozkład jazdy. Szotówna zjawiła się w biurze „Ryba“ po tragicznym wypadku, gdy z biura wszyscy żywi pouciekali a pozostały tylko trupy Abrahama Kallifussa i Schrettera. Gdy zjawił się policjant spotkał właśnie na schodach młodą dziewczynę wołającą: „Mój pan zabity“. Jak dochodzenia wykazały, tą dziewczyną była właśnie Szotówna. Przesłuchiwana początkowo twierdziła ona, że nie była w biurze, lecz teraz zmieniła zeznania i oświadcza, że wchodząc do lokalu pchnęła silnie nieustępujące drzwi, pod któremi leżał trup Schrettera. Ponieważ w lokalu było światło, Szotówna weszła do biura i w pobliżu szafy zauważyła drugiego trupa, zaś na stole porozrzucane banknoty. Pieniądze te w sumie 7.470 zł. Szotówna zebrała i zabrawszy je do domu oddała Schneidrowej. Ta zaś całą sumę schowała do bieliźniarki i udała się do rannego męża. Tak więc znalazła się gotówka, którą złożono w wydziale śledczym policji.

† **JULJUSZ GROSSE,** znany i szanowany kupiec krakowski, właściciel słynnego handlu herbatą („z rączką“) oraz winnic, honorowy kurator zboru ewangelickiego, zmarł, przeżywszy lat 72.

† **PROF. ANTONI MARCINKOWSKI,** emer. wizytator szkół średnich, obecnie profesor seminarjum TSL żeńskiego, zmarł nagle wczoraj w budynku szkolnym TSL przy placu Groble. Zmarły był wybitnym pedagogiem, źle widzianym przez obecny reżim, ale cenionym i lubianym w sferach nauczycielskich i uczniowskich.

POD KOŁA WOZU konnego dostała się wczoraj na ul. Łagiewnickiej 60-letnia Franciszka Federiga z Soboniowic. Przejechana doznała ogólnych ciężkich kontuzyj i prawdopodobnie złamania prawego podudzia. Po udzieleniu pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwą staruszkę do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

PRZED ŚWIĘTAMI BOŻEGO NARODZENIA. Na Rynku głównym w okolicy kościoła Marjackiego i kościółka św. Wojciecha pojawił się już lasek — „bożych drzewek“ wigilijnych, przeznaczonych na sprzedaż. Obok Sukiennic ustawiono szeregi kramów ze słodyczami i ozdobami na choinki.

„ELITA“ PRZY ROBOCIE. W hotelu przy ul. Stradom 11 skradziono z zamkniętego pokoju paczkę zawierającą 26 par obuwia wartości 250 zł. na szkodę Gizy Borenstein z Warszawy. — Hirschowi Liebermanowi skradziono ze strychu domu przy ul. Lwowskiej 38 bieliznę wartości około 400 zł. — Pod zarzutem włamania do mieszkania i kradzieży garderoby wartości 283 zł. aresztowano Samuela Wachtla.

CIĘŻKIE ZACZADZENIE. Wczoraj, w mieszkaniu przy ul. Pułaskiego 4 uległa silnemu zatruciu wydobywającym się z pieca czadem 22-let. nia Wanda Popielakówna, urzędniczka pocztowa. Lekarz wezwanego pogotowia ratunkowego po udzieleniu zaczadzonej pierwszej pomocy przewiózł Popielakównę do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

Bezdomni padają na ulicach z zimna i głodu

OBOJĘTNOŚĆ ZARZĄDU MIASTA

Zwracaliśmy już uwagę na to, że obecny zarząd miasta Krakowa zupełnie obojętnie odnosi się do sprawy pomocy bezdomnym biedakom. Coraz częściej zdarzają się wypadki, że bezdomny, bezrobotny pada na ulicy miasta, wycieńczony zupełnie z sił skutkiem głodu, zimna i poniewierki. Oto wczoraj o godzinie 5 rano wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Bonerowską, gdzie na bruku wśród mrozu leżał bez ruchu jakiś człowiek, bliski już zamarznięcia. Po zbadaniu okazało się, że biedak padł z wycieńczenia, jest bezrobotny i bezdomny.

Po udzieleniu nieszczęśliwemu pomocy pogotowie ratunkowe przewiozło bezdomnego do zakładu Braci Albertów. Tam jednak z powodu przepełnienia w zakładzie, nie chciano biedaka przyjąć. W zakładzie bowiem gniecie się już 250 biedaków i dalszych ofiar „radosnej twórczości“ nie ma już gdzie pomieścić.

Możeby wreszcie zarząd miasta wobec wzrostu nędzy i srogiej zimy postarał się o natychmiastowe urządzenie odpowiedniego przytuliska dla bezdomnych! Toż rzucano setki tysięcy na wybory ostatnie, a niema środków na pomoc dla biedaków? Z tym skandalem trzeba skończyć, bo hańbą jest dla społeczeństwa, hańbą dla miasta, gdy wśród uprzywilejowanych i sytych padają dzień po dniu na bruku miasta ludzie, dla których „brak“ jest chleba i dachu nad głową! Skończyć z wołającą o pomstę do nieba krzywdą i poniewierką ludzką, czas skończyć ze skandaliczną obojętnością włodarzy miasta.

MŁODE LATOROŚLE RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI.

Coraz częściej powtarzają się skargi robotników budowlanych na niewypłacanie zarobków przez przedsiębiorców, którymi okazują się uczniowie szkoły rzemieślbudowlanych w Krakowie.

Ci uczniowie, przyszły kwiat przemysłu budowlanego już od najwcześniejszej młodości rozpoczynają praktykę jak nietyko wyzyskać robotnika ale także oszukać go i pozostawić na pastwę losu z rodziną za jego ciężką pracę.

Jak się dowiadujemy różne wpływowe osobistości ułatwiają tym przyszłym rycerzom przemysłu budowlanego podejmowanie, robót a tem samem wyzysk i oszukańcze praktyki na robotnikach.

Na p. p. Bieleckiego, Okłatowicza, Sikorę i innych Związek Rob. Budowl. zrobił doniesienie karne do Inspektoratu Pracy za rozmyślne niewypłacenie zarobków tym robotnikom, którzy pracowali u tych panów. W tem miejscu przestrzegamy wszystkich budujących a więc tak budowniczych jak i właścicieli budów przed okutkami oddawania robót w podprzedsiębiorstwo nieodpowiedzialnym firmom, gdyż za zobowiązania wobec robotników odpowiada solidarnie przedsiębiorca wspólnie z podprzedsiębiorcą w myśl art. 8, Rozp. Prez. Rzpl. z 16. III. 1928 r., jeżeli podprzedsiębiorca nie jest firmą rejestrowaną. Nieuczciwy podprzedsiębiorca odpowiada oprócz tego karnie w myśl art. 59 ustawy o wykroczeniach.

Na polu sroży się zima a robotnicy i robotnice całemi tygodniami a nawet miesiącami oczekują na wypłatę swoich ciężko zapracowanych groszy. W domu dzieci głodne, żali się kobieta a ja tych kilkunastu złotych ciężko zapracowanych nie mogę dostać. A radosna twórczość puszcza nowe latorośle.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś premjerowe przedstawienie świetnej komedji „Pieniądz — to nie wszystko“, cieszącej się w obecnym sezonie rekordowem powodzeniem w Warszawie i na scenach zagranicznych. W ciekawej strukturze scenicznej ukazuje nam autor, ze strony przeważnie humorystycznej, życie lokatorów kamienicy czynszowej w dużem mieście. Podwórko domu, mieszkanie stróża, biuro ślug, mieszkanie właścicielki kamienicy, kuchnia, pokój kawalerski, są tłem rozgrywającej się akcji. Dekoracje skomponował prof. K. Frycz. Opracowanie sceniczne J. Karbowskiego, role główne odtworzą pp.: Jaroszewska, Wernicz, Zalewska, Burnatowicz, Kondrat, Pągowski, Turski, Zastrzeżyński. Sztuka ta grana będzie we wszystkie wieczory tygodnia oraz w niedzielę popołudniu.

UROCZYSTOŚĆ POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA W PAŁACU SZTUKI. We wczorajszem doniesieniu o tej uroczystości, która odbędzie się 20 bm. o godzinie 7.45 w Pałacu Sztuki, zaszła omyłka, a mianowicie wstęp będzie bezpłatny za zaproszeniami. Uroczystość tę urządza Towarzystwo polsko-jugosłowiańskie. Przemówienie wygłosi prezes Towarzystwa polsko-jugosłowiańskiego prof. dr. Walter, następnie odbędzie się część koncertowa i recytacyjna. W koncercie biorą udział: orkiestra symfoniczna Kasy chorych pod kierunkiem kapelmistrza Fr. Schaefera, chór Cecyljański pod kierunkiem dra Życzkowskiego, oraz artyści teatru im. J. Słowackiego pp. Białkowski, Nowakowski i Staszewski. Na część koncer-

Podziękowanie

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś.p. mego męża Józefa, a w szczególności Zw. Zaw. Prac. Tramwajowych w Krakowie, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Ślusarczykowa.

tową złożą się utwory jugosłowiańskie i polskie, na część zaś recytacyjną utwory pisarzy jugosłowiańskich. Całość wieczoru będzie miała specjalny charakter. Po zaproszenia zgłaszać się należy do kasy Pałacu Sztuki od wtorku między 10 rano a 3 popołudniu.

ODCZYTY I ZEBRANIA

WYKŁAD KS. PROF. DRA TADEUSZA POMIAN KRUSZYŃSKIEGO. Dziś o godzinie 6 wieczorem w Muzeum Narodowem w Sukiennicach odbędzie się wykład ks. prof. dra Tadeusza Pomian Kruszyńskiego pod tytułem „Rozwój twórczości Padovana, rzeźbiarza renesansowego z czasów Zygmuntowskich“. Wykład będzie bogato ilustrowany. Wstęp na wykład 50 groszy na cele Towarzystwa, dla członków Towarzystwa przyjaciół Muzeum Narodowego wstęp bezpłatny.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Pieniądz — to nie wszystko“.
Niedziela popołudniu: „Pieniądz — to nie wszystko“: — wieczorem: „Pieniądz — to nie wszystko“.
Poniedziałek: „Pieniądz — to nie wszystko“.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Sobota, 16 bm.: prof. dr. Anna Brossowa: „Wyprawa Józefa Zaliwskiego do Polski w roku 1833“.

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 16 grudnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert muzyki słowiańskiej z Warszawy. 17.50: „Na czasie“. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?“ — omówi dr. Reguła. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki. — 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski. 22.00: Odczyt angielski: „Polska widziana oczyma Australijki“. 22.15: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Niedziela 17 grudnia

9.00: Audycja poranna. 10.05: Nabożeństwo z Poznania. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej: muzyka szwajcarska. 14.00: Pogadanki dla rolników i gramofon. 15.00: Szanuj zdrowie należycie: Wszystko dla dziecka — wygłosi dr. Tadeusz Giza. — 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki: „Epokowy dzień“ Piotra Choynowskiego. 17.00: Pogadanka z Warszawy: Pieczywo świąteczne. 17.15: Koncert z Katowic: Wieniec pieśni śląskich. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Panna z posagiem“ — Blizińskiego. 18.40: Gramofon. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Dokąd jechać na narty?“ — wygłosi red. St. Faecher. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Muzyka lekka (Fogg: piosenki). 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt z Warszawy. 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

KINOTEATRY

Adria: „Emma“.
Apollo: „Miss Flora“ (Anny Ondra).
Atlantic: „Sabra“ (polski film egzotyczny, w głównych rolach artyści Habimy).
Dom żołnierza: „Szanghaj-express“ (Marlena Dietrich).
Muzeum: „Piraci stepu“.
Promień: „Ben Hur“.
Słońce: „Wygnańcy“ (Adam Brodzisz).
Świt: „Człowiek o dwóch twarzach“.
Sztuka: „Sherlock Holmes“.
Uciecha: „Król pechowców“ i „Świat słucha“.
Wanda: „Buster nawarzył piwa“.

ROZMAITOŚCI

—o—

URZĘDY POŚREDNICTWA PRACY ZLIKWIDOWANE BĘDĄ Z NOWYM ROKIEM BUDŻETOWYM. Ministerstwo opieki społecznej opracowuje przepisy wykonawcze do rozporządzenia o scaleniu funduszu bezrobocia z państwowemi urzędami pośrednictwa pracy. Rozpoczęcie likwidacji PUPP nastąpi od Nowego Roku budżetowego 1934—1935. W funduszu bezrobocia powstaną specjalne działy zatrudnienia, zastępujące PUPP.

„ELITA“. Z Bielska piszą nam: Dnia 11 listopada br. jako w dniu „święta państwowego“ urządziło tutejsze KPW „wieczorek państwowy“ dla swoich członków i sympatyków; jak zwykle, nie brakło alkoholu, jakoteż zabawy tanecznej. Ponieważ wiara cieszyła się odpowiednio, a woda sodowa 96-procentowa działała ochoczo na krewkie czupryny wojaków KPW, nic dziwnego, że trzeba było przywołać pogotowie ratunkowe celem odwiezienia jednego przymusowego kapewiaka do szpitala w Bielsku. I tak, niejaki Danel, pomocnik warsztatowy, sanator pierwszej klasy, z parowozowni w Bielsku pobił tak dotkliwie drugiego sanatora, niejakiego Puchałę, robotnika parowozowego, że złamał mu nogę; dotąd leży tenże w szpitalu w Bielsku i prawdopodobnie wyjdzie stamtąd jako kaleka. Nie są to jakieś sporadyczne wypadki. Taki sam bohater, niejaki Stanisław Banaś, sekretarz Związku drużyn konduktorskich dnia 7 czerwca br. także pobił swego kolegę Stanisława Kolacza, za co zapłacił drobną kwotę na mający powstać polski dom w Bielsku, a taki Danel cieszy się popularnością u swoich przełożonych, no i napewno wejdzie do „elity“, a może w przyszłości do senatu Rzeczypospolitej Polskiej.

NIEUDAŁY BUNT W WIĘZIENIU W RYBNIKU. Dnia 12 bm. o godzinie 14'30 naczelnik więzienia w Rybniku powiadomił komisarjat policji, że czterech więźniów zabarykadowało się w celi Nr. 6 o godzinie 7'30 i mimo kilkakrotnego wezwania straży więziennej drzwi celi nie chcą otworzyć. Na miejsce udało się czterech funkcjonarjuszów policji, którzy zagrozili więźniom użyciem granatów łzawiących w razie dalszego oporu. Pogróżka ta odniosła skutek: więźniowie usunęli barykadę, poczem otwarli drzwi. — W celi znajdowali się więźniowie: Doniczka Emanuel z Knurowa, Okliński Teofil z Warszawy, Śmida Władysław z Krakowa i Przeljorz Brunon z Biertułtów. Odbywają oni kary za kradzież z wyjątkiem Przeljorza, który odsiaduje karę za zabójstwo. Zabarykadowanie się więźniów w celi miało być protestem przeciwko nałożonej na nich karze dyscyplinarnej.

NOWA „AFERA“ NA TERENIE MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. W ostatnich dniach wykryta została poważna afera w miejskich zakładach opałowych przy ul. Kredytowej 2. Jakaś dotychczas niewykryta grupa aferzystów, posługując się sfałszowanemi asygnacjami i deklaracjami na węgiel, podjęła materjałów opałowych na sumę około 60.000.

ECHO REWIZYJ I ARESZTOWAŃ W SZPITALU ŻYDOWSKIM W WARSZAWIE. Z liczby aresztowanych w związku z rewizjami na terenie szpitala żydowskiego, zwolniono z więzienia śledczego doktora S. Przysuskiego. W areszcie pozostaje nadal trzech lekarzy, kilkanaście osób z personalu szpitalnego oraz student medycyny. Krążą pogłoski, iż szpital na Czystem ma otrzymać komisarza. Co do losu pozostałych aresztowanych (ogółem 21 osób), ma w najbliższych dniach zapaść decyzja.

81-LETNI EMERYT POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO, NIE CHCĄC WYZYSKIWAĆ ZACNEJ ŻONY. Donoszą z Warszawy: Dochodzenie w sprawie samobójstwa 81-letniego Franciszka Ziglera, który onegdaj odebrał sobie życie przez powieszenie się w swem mieszkaniu, ujawniło szczegóły tragicznego wypadku. Zigler był emerytem kolejowym i mieszkał wraz z żoną, Zofją, w czteropokojowem mieszkaniu. Skromna emerytura nie wystarczała na utrzymanie. Ziglerowie odnajmowali pokój urzędnikowi państwowemu p. Władysławowi Garbusińskiemu, a Ziglerowa prowadziła pracownię krawiecką. Zigler dokonał zamachu na życie o godz. 8 wieczorem, gdy żona wyszła do miasta. Ziglerowa zastała w mieszkaniu pogaszone światła i męża nie mogła nigdzie znaleźć. Tknięta złem przeczuciem, rozpoczęła poszukiwania i w komórce za kuchnią znalazła zwłoki męża, wiszące na świeżo wbitym w ścianę haku. Na widok ten nieszczęśliwa kobieta straciła przytomność i dopiero w jakiś czas później sublokator p. Garbusiński powróciwszy do domu znalazł zemdloną Ziglerową i martwego już jej męża. Zaalarmowano policję. W sypialnym pokoju na stole znaleziono kartkę, na której samobójca napisał: „Odbieram sobie życie, gdyż nie mogę dłużej znosić beznadziejnej troskliwości i pracy mojej zacnej żony“.

MĄŻ 35 ŻON. W ostatnich dniach aresztowano niejakiego Witolda Krasewicza vel Krasowskiego, ściganego od dłuższego czasu listami gończemi. Krasowski oskarżony jest o zawodowe uprawianie wielożeństwa. Dziesiątki razy, pod różnemi fałszywemi nazwiskami, zawierał śluby w tym jedynie celu, by po wyłudzeniu od naiwnych ofiar pieniędzy zniknąć. Poraz 35-ty ożenił się Krasewicz z wilnianką F. B., od której wyłudził kilkaset złotych.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.